

Najlepsi

W niedzielę spotkali się w Warszawie przyjeżdżający uczestnicy zjazdu województwa warszawskiego.

We wczorajszym numerze naszej gazety zamieściliśmy informację o przebiegu spotkania. Dziś przedstawiamy Wam w rysunkach TADEUSZA ZEBROWSKIEGO dwóch protagonistów zjazdu:



Zetempowicz TADEUSZ OSIADACZ — z „Ursusa”, to przewodnik pracy. Jest on mężem zaufania w brygadzie Borkowskiej, która wykonuje przeciętnie 220 proc. normy. Brygada ta dla uczczenia Zjazdu w okresie od października ub.r. do 10 stycznia 1955 r. zobowiązała się wykonywać po 240 procent normy.



Zetempowicz STANISŁAWA MICHALSKA jest pracownicą działu przygotowań z CZJN Milanówek. Wyrabia przeciętnie 170 proc. normy. Dla uczczenia Zjazdu podjęła się wykonywać swoje zadania w 300 procentach.

Od dwóch lat jest członkiem baletu przy zakładzie i nigdy nie opuściła ani jednego występu.

Depesza KC PZPR do IV Krajowej Konferencji Komunistycznej Partii Włoch

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła IV Krajowej Konferencji Komunistycznej Partii Włoch braterskie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

Ludzie pracy naszego kraju z napiętą uwagą i uczuciem głębokiej solidarności śledzą wytrwałą walkę ludu włoskiego o chleb i pracę, walkę w obronie demokracji i niezawisłości swego kraju, o niedopuszczenie do odbudowy odwetowego militarystyki, który tym niebezpieczny wyrządził obu naszym narodom. Łączy nas z Wami — drodzy towarzysze — wspólne wola uczynienia wszystkiego, by nie dopuścić do odrodzenia hitlerizmu i zagrażającej Europie nowej agresji ze strony militarystyki niemieckiej i popierających go amerykańskich kół imperialistycznych — łączy nas wspólna walka o pokój i socjalizm, o przyjaźń i braterską współpracę między narodami.

Wierzymy głęboko, że zahartowana w bojach Wasza sławna Partia w obliczu nowych ataków reakcji zwróci jeszcze mocniej swe szeregi i zmobilizuje jeszcze szersze masy narodu włoskiego do obrony jego najżywniejszych interesów i swobód demokratycznych, do walki o pokój i zbiorowe bezpieczeństwo w Europie, o szczęśliwą przyszłość swej Ojczyzny.

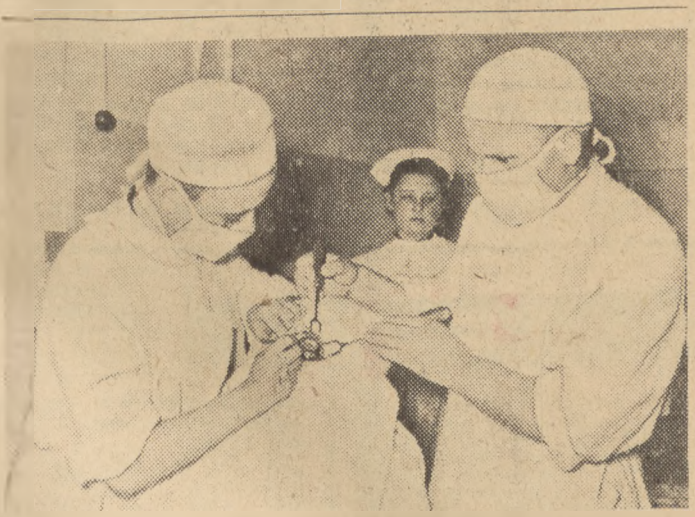
KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rozstrzygnięcie konkursu na tekst piosenki festiwalowej

Ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Związek Literatów Polskich i ZMP z okazji V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów konkurs zamknięty na tekst piosenki złotej — został rozstrzygnięty.

Jury konkursu pod przewodnictwem Seweryna Polaka postanowiło nie przyznać I-szej i II-szej nagrody.

Dwie III-cie nagrody po 1.500 zł przyznano: EDWARDOWI FISZEROWI, W-wa, za piosenkę pt. „Chustka złota” i HENRYKOWI GAWORSKIEMU, W-wa, za piosenkę pt. „Pieśń powitania”.



Uruchomiona w maju ubiegłego roku w Bytomiu nowa placówka lekarska zyskała sobie uznanie licznych pacjentów. W Lekarsko - Dentystycznej Spółdzielni Pracy pracują wysoko-kwalifikowani lekarze-stomatolodzy.

Na zdjęciu: dr Józef Bielski i Stanisław Moskiewicz dokonują zabiegu operacyjnego.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 12 stycznia 1955 r. Nr 9 (1459) B Cena 20 groszy

W odpowiedzi na apel młodych robotników Moskwy

Tysiące chłopców i dziewcząt Kraju Rad zgłosiły się już do pracy na ugorach

MOSKWA. Apel młodych robotników Moskwy, wzywający młodzież Kraju Rad do prac nad zagospodarowaniem nowych ziem w Kazachstanie i na Syberii, znalazł szeroki odzew. Na masowych zebraniach w Moskwie, Leningradzie, Alma-Atie, Kijowie i Mińsku młodzież postanowiła poświęcić swe siły doniosłej sprawie zwiększenia produkcji żywności dla ludności. W ciągu zaledwie czterech dni zgłosiło się do pracy w bezkresnych stepach wschodnich Kraju Rad ponad

3000 młodych robotników moskiewskich. Na Kubaniu wpłynęło 11.000 podań młodzieży z prośbą o skierowanie na zagospodarowanie ugorów. Do zaciągu pionierskiego zgłosiło się również półtora tysiąca młodych entuzjastów z Leningradu. Ponad tysiąc chłopców i dziewcząt Alma-Aty podjęło już apel pionierów moskiewskich.

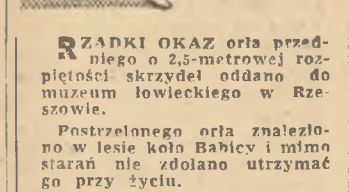
— Podobnie jak rok temu — pisze „Komsomolska Prawda” — porwała się do czynu bractwo komsomolskie. Młodzi robotnicy i mechanicy, inżynierowie i a-

gromowcy, każdy, kto ma gorące serce, postanowił na zew Partii Komunistycznej z zapalem zabrać się do pracy.

Piękny, wspaniały jest twórczy wysiłek pierwszych ochotników — pisze dalej „Komsomolska Prawda”. — Tam, gdzie jeszcze do niedawna hulał przez ślep wiatr, powstały osiedla 124 nowych sołchozów. Jesienią ub. roku ugory dały krajowi pierwsze swe plony — miliony budów wyborowego ziarna. Ramie w ramie z miejscową ludnością pracowali z samozanar-

dem ochotnicy przybyli na te ziemie. Dziś nowe miliony hektarów odlogów czekają na młode, silne ręce.

Ludzie radzieccy doskonale rozumieją, że im więcej będzie zboża w kraju, tym piękniejsze i bogatsze będzie życie, tym silniejsza będzie ojczyzna.



RZĄDZIŁ OKAZ orla przedniego o 2,5-metrowej rozpiętości skrzydeł oddano do muzeum łowieckiego w Rzeszowie.

Posztrenego orla znalazł w lesie koło Babicy i mimo starań nie zdołał utrzymać go przy życiu.

KRAJOWY ZJAZD dyrektorów i głównych księgowych wojewódzkich zarządów przedsiębiorstw i urzędów komunalnych, który obradował w Łodzi, dokonał oceny do-tychczasowej działalności placówek gospodarki komunalnej w świetle wytycznych II Zjazdu PZPR i terenowych programów wyborczych Frontu Narodowego oraz omówił zadania na rok bieżący.

ZALOGA POM w Ciechanowie, która wzięła udział w woj. lubelskim zameldowała o całkowitym zakończeniu ziemnych remontów maszyn i narzędzi, przeznaczonych do wiosennej kampanii siewnej.

Naprawę zakończono 7 dni wcześniej niż przewidywano zobowiązanie, podjęte z okazji wyborów do rad narodowych.

Doroczna sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

10 bm. rozpoczęła się w siedzibie PAN — w pałacu Szańsław w Warszawie, dwudniowa doroczna sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Obrady, w których udział biorą najwybitniejsi przedstawiciele poszczególnych dziedzin naszej nauki, poświęcone są omówieniu planu problemowego badań naukowych Akademii na rok 1955 oraz kierunków postępu technicznego w latach 1955—1965.

Podczas pierwszego dnia obrad zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. Stanisław Leszczyński nakreślił w obszernym referacie problemowy plan pracy naukowej — badawczej Akademii na bieżący — 1955 rok.

Drugi referat na temat kierunków postępu technicznego w latach 1955—60 i wynikających z tego w związku z tym zadań nauki polskiej wygłosił zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. Paweł Szulkin.

Po referatach wywiązała się żywa dyskusja.

Obrady trwają.

NA WSI ŁOWICKIEJ



Marysia Workowska ze swą matką w pięknych strojach ludowych (wieś Złaków - Borowy). Foto: Baranowski (CAF)

Dyskutujemy!

NAD SPRAWAMI młodzieży i jej wychowania toczy się dyskusja. Przewodzą ją rodzice i pedagogowie, aktywiści i szeregowi członkowie ZMP. Każdy wypowiada swoje poglądy, każdy z troską mówi o drogach, jakie widzi, jakie uważa za słuszne. Dyskusja toczy się wszędzie. Przy pracy i w domu, na zebraniach zetempowskich i w rozmowach prywatnych.

Do redakcji naszej co dzień napływają listy ludzi, którzy chcą przylączyć swój głos w tak ważnej sprawie, jaką jest sprawa wychowania młodego pokolenia. Gazeta otworzyła szeroko swe lamy dla wszystkich, którzy chcą się wypowiedzieć. Chcemy, aby głosy przychodzili do nas coraz więcej, aby dyskusja stawała się coraz bardziej ożywiona, coraz bardziej poleniczna. Chcemy coraz więcej szczerych i otwartych głosów, aby każdy pisał o swoich wątpliwościach, pretensjach i spostrzeżeniach w sprawie życia młodzieży, życia naszej organizacji. Taka szczerza i estra dyskusja może nam — zetempowcom — tylko pomóc w ożywieniu naszego życia, w ulepszeniu naszej pracy.

Czekamy na każdy głos w dyskusji. Każdy głos może wniesić coś nowego. Każda polenica może przynieść rozwiązanie trudności w naszej pracy.

W dyskusji naszej coraz więcej jest takich głosów. Zmieszczały się do dyskusji nad projektem Statutu. Każda sprawa dotycząca życia młodzieży, dotycząca życia naszej organizacji, jest sprawą godną omówienia. Chcemy, aby dyskusja coraz pełniej obejmowała wszystkie, bogate strony życia młodzieży.

Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

W dyskusji naszej coraz więcej jest takich głosów. Zmieszczały się do dyskusji nad projektem Statutu. Każda sprawa dotycząca życia młodzieży, dotycząca życia naszej organizacji, jest sprawą godną omówienia. Chcemy, aby dyskusja coraz pełniej obejmowała wszystkie, bogate strony życia młodzieży.

Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

W dyskusji naszej coraz więcej jest takich głosów. Zmieszczały się do dyskusji nad projektem Statutu. Każda sprawa dotycząca życia młodzieży, dotycząca życia naszej organizacji, jest sprawą godną omówienia. Chcemy, aby dyskusja coraz pełniej obejmowała wszystkie, bogate strony życia młodzieży.

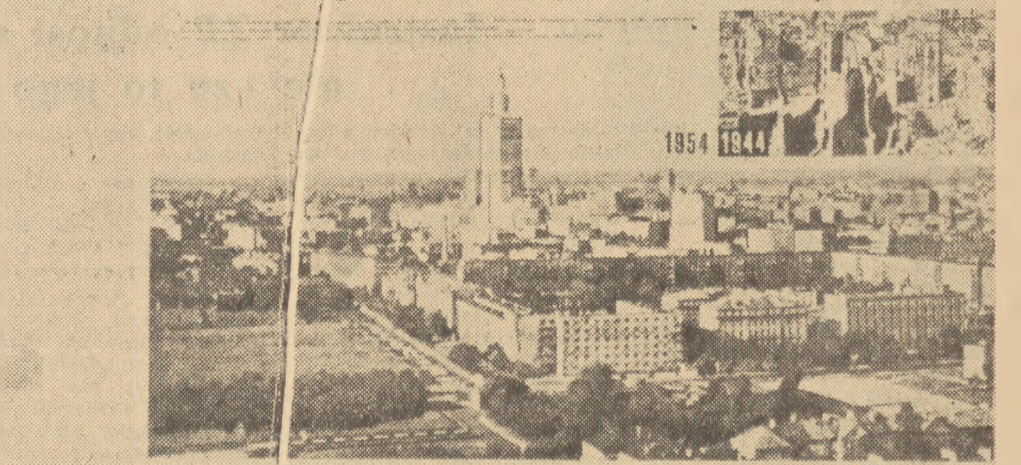
Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

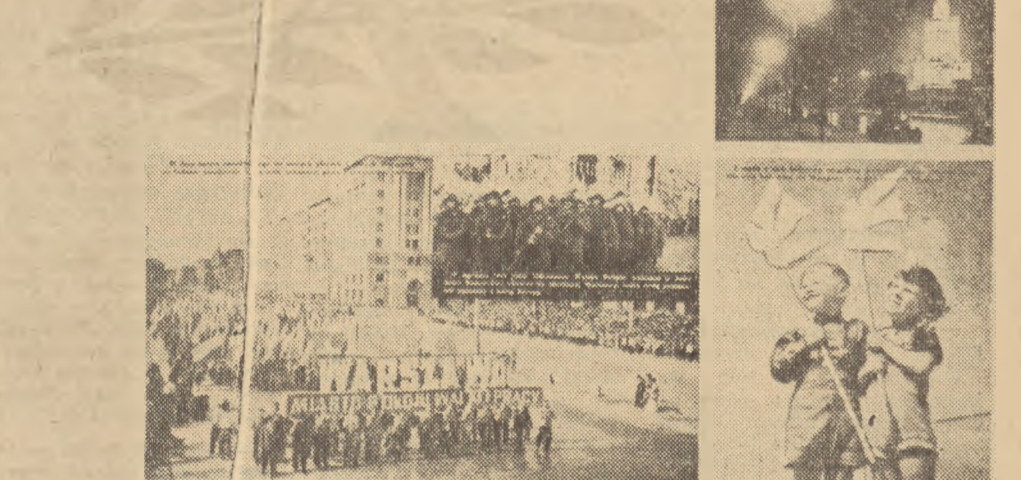
Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

Czekamy na Wasz głos. Głos, który przyczyni się do ulepszenia pracy ZMP, ulepszenia wychowania młodzieży na pełnowartościowych ludzi — godnych naszych wspaniałych czasów.

WARSZAWA



MIASTO NIEZWYCIEŻONE



cały naród buduje swoją stolicę

Foto: CAF

Przed 10 rocznicą wyzwolenia stolicy

Warszawa — ośrodkiem nowoczesnego przemysłu

W ciągu 10 lat od wyzwolenia Warszawy, a zwłaszcza dzięki przemianom, jakie wniósł plan 6-letni, stolica stała się poważnym ośrodkiem przemysłowym. Dalsza rozbudowa przemysłu — podstawy rozwoju całej naszej gospodarki i źródła naszej siły będzie odgrywać doniosłą rolę również w drugim 10-leciu Warszawy.

Trzeba było budować silny, nowoczesny przemysł na gruzach miasta, które przed wojną dysponowało słabą liczbą — drobnych przedsiębiorstw i zakładów, których większość była w złych warunkach pracy. Większość dużych zakładów ówczesnej Warszawy znajdowała się w całości lub częściowo w rękach kapitału zagranicznego.

W związku ze zbliżającym się 10-leciem wyzwolenia Warszawy Stołeczny Komitet Frontu Narodowego wydał antologię poetycką pt. „Naprzód Warszawa”. Jest to zbiór wierszy o Warszawie znanych poetów polskich począwszy od Trembeckiego. Głoszącego, Mickiewicza, a skończywszy na wierszach poetów współczesnych — Iwaszkiewicza, Gałczyńskiego, Tuwima, Ważyka i innych. Książeczka poprzedzona jest wstępem Stanisława — Ryszarda Dobrowolskiego.

W gruzach leżało w 1945 r. 90 proc. przemysłu. Odbudowany i rozbudowany w myśl wskazań partii przemysł stolicy — to dziś dziesiątki wielkich nowoczesnych zakładów, których łączna zdolność produkcyjna prawie 4-krotnie przewyższa przedwojenną. Pracuje w nich — łącznie z przemysłem terenowym i spółdzielczym — ponad 120 tys. robotników, z których część mieszka już w nowoczesnych osiedlach.

Na północnym krańcu miasta wyrasta huta stali szlacheckich „Warszawa” — pierwsza huta w dziejach stolicy. Kubatura wszystkich obiektów huty będzie dużo większa, niż kubatura Pałacu Kultury i Nauki. Rozpoczęto już budowę stalowni, której w przyszłości będzie w stanie surowym gotowe są już hale w przyszłej fabryce urządzeń dźwigowych, powstaną tu olbrzymie

Białostockie POM-y potrzebują pomocy

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Po kampanii jesiennej białostockie POM-y przystąpiły do remontów. Ale... zabrakło części zamiennych. Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie, której obowiązkiem jest dostarczyć POM-om i bazie remontowej PGR części zamiennych nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań.

Na elementy instalacji świetlnej, tuleje cylindrowe, widelce regulatora obrotów czekają ciągniki POM w Białymstoku. Wiele części zamiennych potrzebują m.in. POM-y w Elku, Hajnowce i Bielsku Podlaskim.

Składnica Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie na alarmy POM-ów, które już dawno złożyły zapotrzebowanie, jest bezradna.

— Wykonanie części we własnym zakresie — mówią, a następnie tłumaczą się brakiem pomocy ze strony Centrali w Warszawie — jak i Głównej Składnicy w Szczepiornie.

Nie wszystkie części zamienne warszaty POM zdolne są wykonać we własnym zakresie. Dyrekcja Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Warszawie winna bezzwłocznie pomóc podległej jej placówce w Grajewie w rozwinięciu tak poważnych trudności.

Niewiele też pomogła Ekspozytura POM w Białymstoku. Zdarza się tak, że jeden POM ma części zamiennie w większej ilości, podczas gdy inny POM odczuwa brak tych właśnie części. Np. POM-y pow. hajnowskiego nawiązały między sobą współpracę i wymieniają między sobą potrzebne im części.

Warto, aby Ekspozytura POM w Białymstoku sporządziła listę, na której by było uwidocz-

ne, które POM-y mają złączyć jej całkowitą zdolność użytkową należy przeprowadzić remont, którego koszt wynosi przeciętnie 800 zł. Biorąc pod uwagę, że w POM w Hajnowce 10 młocarni zimuje pod gołym niebem, (a są tam i snopowiązaki, siewniki, ciągniki) koszty remontu tylko z tego tytułu wyniosą 8 tysięcy złotych. Wybudowanie zaś przewidzianej szopy kosztowałoby maksimum 4 tysiące.

Sprawa remontów i zabezpieczenia maszyn to sprawa dużych wag, gdyż od tego przecież uzależnione są wnoszone siewy, a w ostatecznym wyniku przyszłe plony.

S.

Listy gwarancyjne młodych murarzy

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Przeszło rok temu Henryk Oliśkiewicz i Czesław Grzesia — zetempowcy ze wsi powiatu toruńskiego rozpoczęli pracę na budowie osiedla w Bydgoszczy, jako niewykwalifikowani robotnicy.

Dziś Oliśkiewicz i Grzesia są brygadziastami dwóch młodzieżowych brygad murarskich, które osiągnęły poważne sukcesy produkcyjne. Osiągnięcia te nie zadowolili ich. Po wykonaniu pierwszych zobowiązań (ułożyli poza planem około 70 tys. sztuk cegieł), podjęli wiele nowych, których realizacja chcą godnie powitać II Zjazd. Brygady wystąpiły z cenną inicjatywą —

J. NADOLSKI

UCZMY SIĘ MARZYĆ

REWOLUCJA staje się rzeczą najbliższą, gdy przytomnie sobie jak zmieniło się dzieki niej ludzkie życie. Zjadamy się nie raz o tym zapominać — mówimy wiele oświeconych ogólników, podajemy setki wskaźników ekonomicznych. Wymieniamy nowe galérie produkcji, ale zbyt rzadko ukazujemy zmiany zachodzące w naszym kraju na przykładzie konkretnych ludzkich losów, a na tym przecież polega wielkość przemian, że zmieniają one życie narodu, to znaczy życie każdego z nas.

Prace nadesłane na konkurs dziesięciolecia, zorganizowany przez naszą redakcję, to przede wszystkim wielkiej wagi dokument historyczny, mówiący o ogromie naszej rewolucji tym właśnie najcenniejszym językiem, wszystkich z życia ludzkiego faktów. Autorzy pochodzą z różnych środowisk — syn b. formala, córka średnio-rolnego chłopca, dziewczyna ze środowiska urzędniczego, chłopak z rodziny dającej od pokoleń wykwalifikowanych robotników, wnuczka cenionego krawca teatralnego — oto garść przypadkowo zaczerpniętych danych biograficznych. Dziś ludzie ci są przed-ślawicielami najwzrostniejszej szaty zawodów: włókiennika — przedownia pracy onk podoficera, uczennica szkoły sztuk plastycznych obok młodego chłopca, nauczyciel marynarz górnik, młody inżynier, przedstawiciel wszystkich dziedzin życia.

Losy ich układają się bardzo różnie — ale wszystkie ich życiorysy mają wspólną cechę — wypływającą z życiorysu całego narodu — życie ich zmieniło się dzięki władzy ludowej.

8 lat miała Maria Lekka gdy oddano ją na służbę do kuliaka — w domu nie było co jść — po wojnie została wykwalifikowaną robotnicą. Marian Górka przetrwał naukę po 3 klasach wiejskiej szkoły, bo nie miał butów — dziś otrzymuje stypendium, dzięki któremu kończy średnią szkołę zawodową — będzie technikiem. Tadek Narbutt żył się na przedmoku wiejskim — marka, by dać dzieciom kawałek chleba chodząca po prośbie, dziś skończył SPP i szkołę dla pracujących, jego brat zaś wkrótce zostanie technikiem górniczym. Dziadek Lidii Maczyńskiej nieźle zarabiał, ale gdy stał się wskutek wypadku inwalidą i stracił pracę — rodzina natychmiast wpadła w skrajną nędzę.

Podobnie wyglądał życiorys innych autorów prac — nędza, bezrobocie rodziców, a jeżeli jakiś dostatek, to pierwsza poważniejsza choroba, czy redukcja dotkliwość ukazywała jego złudność. Tak było przed wojną. W czasie okupacji — hitlerowskie obrazy koncentracyjne, wywiezienie na przymusowe roboty do Niemiec, walka partyzantska — losy autorów listów i tu nie różniły się od losów całej

młodzieży — losów całego narodu.

Po wyzwoleniu — gospodarstwo z reformy rolnej, wyjazd na Ziemię Odzyskaną, praca, możliwość nauki, zdobycie zawodu, poprzez szkołę, albo bezpośrednio w produkcji — znów praca jak wkręcenie zwierciadła odbijająca linię rozwoju naszego kraju.

Zmiana nie dla wszystkich nastąpiła w dniu wyzwolenia. Janek Popoński jeszcze po wojnie pracował 14 godzin na dobie u wujka sklepikarza na ubranie i wyżywienie, potem był na służbie w klasztorze, dopiero w 1948 roku bratwidy SP pomógł mu wyrwać się z parobczanego życia i zostać laborantem-chemikiem.

Zmieniają się także losy ludzi, których dotknęła niebezpieczeństwo. Wiesław Wernicki ciężko chory na nerki dzięki pomocy Państwa leczy się i jest na drodze do odzyskania zdrowia. Gdy matka dzisiejszego podchorążego Łukowskiego zmarła, dziećmi jej zajęło się państwo, dziś syn jest w szkole oficerskiej, jedna córka skończyła średnią szkołę handlową, druga niedługo zda maturę.

Fakty można by mnożyć, wy-starczył cytować po kolei wszystkie prace — ale obraz jest już chyba jasny.

Nie dość jest jednak pisać o tym cośmy osiągnęli, trzeba także pisać o tym, czego nam jeszcze brak.

W życiu naszym wiele jest jeszcze poważnych braków, aby zbudować socjalizm, trzeba je braki usunąć, aby je usunąć trzeba je wyraźnie widzieć, trzeba żeby ich istnienie niepokoiło, zmuszało do walki z nimi — nie darmo komunistów nazywają partią niezadowolonych. W konkursowych listach za dużo jest tonów laurki, za mało tego twórczego niezadowolenia. — Większość autorów w ogóle braków nie wskazuje, mimo iż konkursowe pytanie wyrażało się o to dopominało. Listy mówią na ogół ton odświeżny — mówią o tym co było i przed wojną, co jest dobre teraz. Mówią konkretnie, przekonująco w oparciu o fakty

wzięte z życia autorów — to wszystko jest bardzo ważne i cenne, ale mówią tak, jakby wszystkim już u nas było dobrze. Jak byśmy byli po zbudowaniu socjalizmu i to nie tylko u nas, ale na całym świecie, jakby panował już powszechny dobrobyt i spokój. Jakby nie toczyła się ostra walka o umocnienie i dalszy rozwój naszych osiągnięć.

Skąd bierze się ten ton listów? Czyżby ich autorzy nie widzieli istniejącego zła? Jazne że nie. Po prostu przyzwyczaili się uważać że braki za rzeczą żenującą, o których w konkursowej wypowiedzi mówić nie wypada, bo jeszcze

by uległa zamazaniu niewłaściwa przecież wyższość naszych czasów nad latami panowania kapitalizmu. A przecież takie przemilczanie braków, takie lakierowanie rzeczywistości przynosi tylko szkodę, zakłamuje bowiem, a więc i pomniejsza obraz naszego trudnego w swym pięknie życia. Falszując rzeczywistość naszą postadania — bilans naszych braków i osiągnięć — utrudnia nam dalszy marsz naprzód, dalszą walkę.

Bez widzenia braków nie ma i widzenia perspektywy. To bardzo ważna prawda. I dlatego tak niewiele prac odpowiada na pytanie co robić by życie nasze stawało się coraz to piękniejsze — a i sprzyjało odpowiadającym, większość czyta to w sposób ogólnikowy i deklaratoryjny, zadowalając się oświadczeniami w rodzaju: „trzeba jeszcze bardziej wymaniac wszelkie prace rąk i mózgu dla dobra nas i naszej umiłowanej ojczyzny ludowej, trzeba nam wyjechać w życie na codzień w szkolenia 11-12 Zjazdu PZPR, które są natchnieniem i drogowskazem w dalszej pracy”.

Jak bardzo te oświadczenia odbijają od konkretności tych samych listów, gdy porówna się one to co było, z tym co jest. Nie dość jeszcze umiemy marzyć — choć nasze pokolenie

ma wyjątkowe w dziejach narodu możliwości ziszczania swoich marzeń. Zbyt mało wiadać w pracy ZMP poświęceniu miejsca na omówienie spraw — nie historii i nie dnia dzisiejszego, a właśnie przyszłości. Oto jeszcze jeden temat do przedzjazdowej dyskusji.

I jeszcze jedna sprawa — stanowiąca ciężkie oskarżenie p. d. adresem całego aktywu ZMP i nie tylko aktywu ZMP. Czesz listów, szczególnie listów żołnierzy i listów starych korespondentów gazety — pisana jest straszny „wstępniakowy” językiem, zatapiającym najbardziej wstrząsające i najbardziej porażające fakty w szarym sosie ogólnikowych „upolityczniających” stwierdzeń. Autorzy na pewne tematy np. o sprawach wyzwolenia, czy o stosunku do sanacyjnych rządów nie potrafia mówić inaczej niż wyswietlanymi formułkami, tak wyartymi w ciągłym użyciu, że nie wiąże się już z nimi żadne gorętsze uczucie. Oto skutki wysłuchiwania, a jeszcze bardziej wysłuchania — odbębniwania z różnych „notatników” i „kalendariów” — referatów na zebraniach i akademiach, a także skutki złych gazetowych artykułów i radiowych audycji, w których doprowadzone do doskonałości aptekarskie wyważanie ile ma być o „sojuszu

robotniczo-chłopskim”, a ile o „zadaniach ZMP” zabito wszelką żywą myśl, zamieniając obraz najbardziej porażających spraw w nudną urzędową pilę.

To jeszcze jeden przyczynek, do sprawy słabości pracy politycznej ZMP — jej biurokratyzowania i martwości — to jeszcze jeden ciężki argument do toczony u nas walki o świeżość języka propagandy — a świeżość języka to nie sprawa zrecznego zestawiania słów — to sprawa głębokiego przeżycia, wszechstronnego prze-myślenia spraw, o których się mówi, czy pisze.

Oto główne myśli — jakie nasuwa nasz konkurs.

M. KLUZNIAK

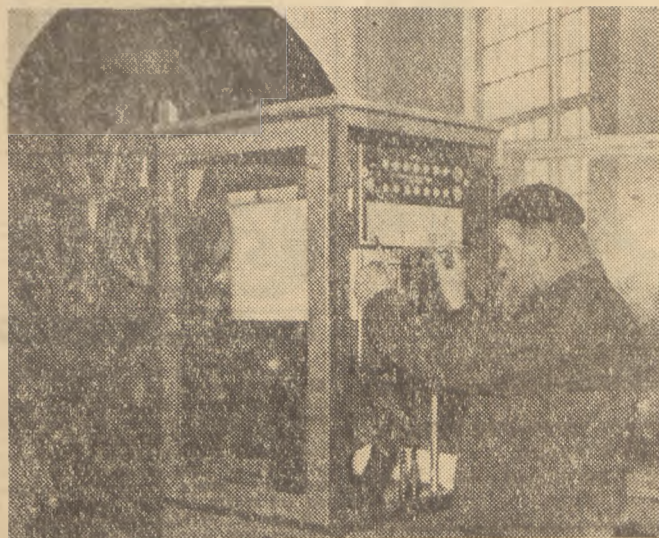
Lista nagród

przypisanych za najlepsze wypowiedzi nadesłane na konkurs „Jak zmieniło się moje życie w Polsce Ludowej”.

- Pierwsza nagroda — radioodbiornik „Aga” — PAWEŁ LOJEWSKI, wieś Tuliwki, p.ia Barczewko, pow. Olsztyn.
- Kupon materiału na sukienkę — JOZEFA KULAK, ZW ZMP, Warszawa.
- Ponczochy stylony — LIDIA MACZYŃSKA — Warszawa, Słowackiego 15.
- Komplet damskiej bielizny — MARIA LOPATKOWA, wieś Mofilia, p.ia Zgów, woj. Łódź.
- Wieczne pióro — EUGENIUSZ WALCZAK JW 3649 Olsztyn.
- Meska wiatrówka — JARUSZ MARSZYŃSKI — Piuszkow, Olszowska 6/12.
- Meskie rekawiczki — ALBIN SZCZEPAŃSKI — Dobrodziej, P.ia 2359 p.ia Białawie, k. Zagania.
- Detektor — STANISŁAW SIKORA.
- Parka skórzana — DANUTA ZABICKA, Sopot, pow. Kolo.
- Meska koszula — HENRYK BEJMAN, Warszawa.

Ponadto nagrody książkowe otrzymali:

- WINCENTY QUANDT, Dąbrowa JW 2221.
- MARIAN ZABA, Sulęcín JW 5574.
- STANISŁAW SOLARZ, Przełaz, p.ia Kozłówek 4.
- MARIA LEKKA, Buczaków, ul. 470, pow. Białski Biał.
- EDWARD ADAMCIEK, Cze-chowice k. Białej.
- ZYGMUNT ŁUKOWSKI, Kiedrzyń, Mielkiewicza 10.
- ROMUALD JANICKI, Kiedrzyń, Mielkiewicza 10.
- WIESŁAW WERNICKI, Miagwa PNP.
- ROGDAŃ KOWALSKI, ZP.
- STANISŁAW KRAWCIEWICZ ZS ZMP Warszawa.



W kopalni „Julian” pracuje potężna elektryczna maszyna wydłagowa, dostarczona przez czechosłowackie zakłady im. Lenina w Pilźnie. Na zdjęciu: kierownik czechosłowackiej ekipy Jozef Kresci podczas regulowania urządzeń maszyny wydłagowej.

Foto: Seko (CAF)

WIESŁAW LEWANDOWSKI

Samosia

Jest alternatywa taki co wierzy w każdą potrzebę, (choćby miał nie wiem ile młodzieży)

li tylko w siebie.

On w podniebnie wszystko uczyni Aktywny nader Samotny pedzi niby w pustyni Ręczy Dromader.

On stanowiąca wszystkie obsada W nim jest ostoja. Jego nie radko odgórna władza Ma za gieroja.

Czy osobiście swe ogłoszenia Przybić pluskiewką.

Czy też w tygodniu zazielenienia Poradzić drzewko.

Sam chór zastąpi jeśli się trafi Potrzeba taka. Sam będzie w ramach choreografii Tańczył trepalca.

Po linii sportu strzeli zausęcie Sam sobie pole. Sam upełniował na transparencie „ZJYMY W ZESPOLU”.

Gdy skrytykować go — powie że to Niecie kolumnie I że dla innych chce być podniętą Zaznaczyć dumnie.



Tłumaczył Zygmunt Stoberski

Karaski przywykł, że wszędzie gdzie przyjdzie, ludzie, których po znał, dopływały się, ile dostaje za kawy, wierszy ogłoszony w prasie. Tylko tutaj, na szluzach, nikt go o to nie pytał. Foma interesował się tym, jak Karaski pisze, co jest zmyśleniem, a co prawdą i jak jedno z drugim się łączy. Karaski z wielką satysfakcją wyśmiał to wszystko, a Foma odpytał mu z kolei całkowitą szerszością. Pewnego razu przyznał się, że jego najskrytszym marzeniem jest: przejechać na nowym szluzach, czu własną konstrukcją obok wsi, w której pracował niedługo jako pomocnik kowala.

Z Buchwostowem trudniej było się dogadać. Wzwał do milczków. Karaski wyznał, że mechanik, Karaski nosi się do niego z pewną podejrzliwością.



Rys. J. Rocki

(c. d. n.)

Łódzki Teatr Młodego Widza rozpoczął drugi rok pracy

Teatr Młodego Widza w Łodzi rozpoczął drugi rok swego istnienia. Teatr ten, korzystający z sali widowiskowej Młodzieżowego Młodzieży im. J. Tuwima, stanowi drugą scenę łódzkiego Państwowego Teatru Powszechnego. Jest on jednocześnie warsztatem dla słuchaczy Państwowego Wyższej Szkoły Aktorskiej.

Aktorami teatru są artyści Teatru Powszechnego i studenci PWSA. W roku 1954 w teatrze tym wystawiono takie sztuki, jak: „Fircyk w złotach” Złobockiego, „Sen nocy letniej” Szekspira, „Mieszkańcy modne” Bogusławskiego, „Tania” Arbusowa, „Nadzieja” Hjeremansa i „Kalinowy gaj” Korniejczuka.

Warto zastanowić się...

„Zagubiłem swoją drogę”

Oto i jeszcze jedna ludzka sprawa, nie, nie „do załatwienia” — do przemyslenia, do wydanla o niej szczerze, uczciwie i serdecznego osadu. Sprawa nie blaha — dotyczy zetem-powskiego sumienia, stosunku do organizacji i do samego siebie, dotyczy uczciwości, odwagi, zaufania. Zwraca się z nią — nasz kolega, zwraca się nie tyle do redakcji, lecz — jak wynika z jego listu — do swej organizacji do jej członków, zwraca się z prośbą o pomoc i radę o ocenę jego postępowania. Dlatego, drukując jego list, sądzimy, że wywoła on szeroką dyskusję. Dyskusję, która pomoże nam znaleźć właściwą drogę w życiu.

Wraz ze Staszkiem czekamy na Wasze zdanie w jego sprawach.

RED.

DRODZY TOWARZYSZE!

Jak wielokrotnie w obliczu różnych trudności, niepewności, wahań, tak i teraz pragnę zwrócić się do organizacji z prośbą o serdeczną i przyjacielską radę. Przedtem jednak pragnę was krótko zapoznać z moim życiem.

Urodziłem się na wsi w woj. łubelskim. Mój ojciec pracował we dworze, stracił tam pracę, przeniósł się do Warszawy, gdzie wreszcie, po długim poszukiwaniu roboty został pomocnikiem murarskim. Obecnie pracuje on w BPP-Kartuzy. Ja, po ukończeniu 8 klasy szkoły ogólnokształcącej, zacząłem pracować w PGR — jako kalkulator. Tutaj, jako dosyć „stary zetemowiec” (bo należałem już 2 lata do organizacji) zacząłem się szczególnie pracą wśród młodzieży. Zorganizowałem tam koło ZMP i zostałem członkiem Zarządu Gminnego ZMP. Na zebraniach przedwyborczych zostałem wybrany przez młodzież delegatem na Zlot. Następnie byłem etatowym przewodniczącym zarządu gminnego, uczyłem się na kursie ośrodka szkoleniowego ZMP w Sopocie, pracowałem jako inżynier ZP ZMP.

W lutym 1954 r. ożeniłem się. Mam żonę i kilkumiesięczne dziecko. Gdy Zarząd Główny ZMP ogłosił apel do młodzieży w sprawie zaciągu piemińskiego do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych — jako



Jeden klucz do biurka jest, ale drugiego nie widzę...

Rys. J. Rydzewski

pierwszy w powiecie zwróciłem się do koła przy ZP ZMP z prośbą o skierowanie mnie do pracy w nowoorganizowanych lub słabo zagospodarowanych PGR-ach. Razem ze mną wyjechało do PGR jeszcze dwóch kolegów oraz dwie żony (mój i jednego z kolegów). ZW ZMP Gdańsk skierował nas do jednego z PGR w pow. Elbląg.

Tam, zaraz po przyjeździe, rozpoczęłem organizowanie koła ZMP (było nas 9 członków). Wybrałem mnie na przewodniczącego tego koła. Praca w PGR była nielutwa. Na każdym kroku napotykałyśmy trudności i muszę się przyznać, nie zawsze umieliśmy im zaradzić i zlikwidować je. Kierownictwo gospodarstwa uważało, że wszystko dobrze jest — tak jak jest — przeciwnie było wszystkim co nowe. Kierownik gospodarstwa interesował się więcej swymi krowami niż ludźmi, niż sprawami PGR-u. Swadzyce moze o tym nie dopuszczając do tego, że PGR-owskie krowy były niedojone przez 2 dni. Kierownik gospodarstwa, aby szybko dokonać siewu, polecił siał na polu nienależycie uprawionym, nie nadającym się pod siew itd. itd. Takich i podobnych spraw przeważnie nie dawało się załatwić na miejscu, a dyrekcja zespołu patrzyła na to wszystko przez palce.

I tak, w codziennej walce ze złem, w codziennej walce o chleb, upływały dni. Minął miesiąc, doczekaliśmy się wypłaty z taką niecierpliwością przez nas oczekiwaną — bo trzeba tu dodać, że na temat zarobków krążyły różne pogłoski, przeważnie takie „zarobicie po 300 złotych”. Przeprowadnie o niskich zarobkach sprawdzili się (mimo że Uchwała Rady Ministrów zapewniała dosyć wysokie wynagrodzenie w PGR-ach). Wśród pionierów nastąpiło rozgoryczenie, rozpoczęła się dezercja.

Ja sam, mimo że z wielką chęcią i zapałem przyjechałem do PGR, zacząłem walczyć w służnoscie mego krowu. Każdym zwycięstwem radę towarzyszy ZP ZMP. Jednak oni ograniczyli się do sloganu, że „jesteście pionierem, to musicie walczyć z trudnościami”. Wiem, że towarzysze ci mieli rację, bo o trudnościach była przecież mowa w apelu ZG i jako pracownik aparatu byłem zabierany w codziennej walce ze złem. Jednak gdy stanąłem przed problemem zapewnienia choćby minimalnych warunków życiowych rodzinie — załamano się. Wyjechałem. Zgłosiłem się potem do pracy w górnictwie węglowym i zostałem skierowany do kopalni, gdzie pracuję obecnie.

I tak z pracownia aparatu, z wychowawcy młodzieży stałem się dezertorem. Zagubiłem swoją właściwą drogę, po której przecież postanowiłem kroczyć całe życie. Czyż

z dobrego kowala może być równie dobry lekarz? Tak i ze mną: mam zamiarować do pracy wśród młodzieży, szczególnie lubię wieś i znam ją, znam również zadania, jakie stoją przed naszą organizacją i partią. Zadania te — przekształcenia zaciętej wsi indywidualnej w nową wieś socjalistyczną — były motorem w mojej codziennej pracy z młodzieżą wiejską. Do PGR poszedłem z marzeniem pokazania, że można, a szczególnie młodzieży, pięknych perspektyw rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych. Z tą myślą, aby tam, swą codzienną pracą walczyć o wykonanie zadań produkcyjnych, aby przyczynić się do ucielenia w PGR wzorowych ówrod-ków socjalistycznego rolnictwa.

Z chwilą odejścia od tego trudnego, a jednak tak pełnego życia, z chwilą zejścia z tej prostej drogi, poczułem się osamotniony. Co więcej — poczułem się dezertierem. Dopiero teraz zrozumiałem co utraciłem — utraciłem, wydawać by się mogło na zawsze, wieloletnie, cenne przyjaźni — członków ZMP. Wiem przecież, że moje postępowanie epika się z naszą na ze strony każdego zetemowieca. I to ani na chwilę nie daje mi spokoju.

Jadąc do pracy w kopalni uzyskałem dobre warunki materialne, lecz utraciłem wszystko, co było dotychczasową treścią mego życia i z pracy tej nie mam zadowolenia. Czuję się osamotniony mimo zaufania jakim darzy mnie młodzież (jestem przewodniczącym koła ZMP), gdyż wiem, że nie jestem w tej chwili nawet wart tego zaufania. Jestem gorszym od każdego z nich, bo oni swą codzienną pracę, także trudną, wykonują zadaniami powinnymi, przed kopalnią w planie 6-letnim, a ja zadania, jako sam dobrowolnie wziętem na siebie, nie wykonałem — za-lamałem się.

„Sztandar Młodych” napisał o tym, jak prawdziwi zetemowcy — pionierzy walczy z trudnościami w PGR-ach, jak de-maskują wrogą działalność klerownictwa niektórych gospodarstw, a nawet zespołów PGR. Przecież moje miejsce także jest wśród nich. Dlatego też, Towarzysze, zwracam się do Was z prośbą o radę, o wskazanie mi właściwej drogi, którą powinienem iść przez życie.

Chciałbym napisać ten ciężki dopomógł przez mnie błąd. Chceę dotrzymać słowa danego młodzieży mego p-wiatu, organizacji zetemowskiej. Marzę dziś o tym, aby powrócić do dawnego życia — do walki o nową wieś, do walki o serce młodzieży. Pragnę za wszelką cenę naprawić mój błąd. Nie wiem jak to zrobić — nie wiem, czy w ogóle jest możliwy powrót w szeregi pionierskie.

Dlatego proszę Was, Drodzy Towarzysze, o przyjacielską radę — jak mam postąpić?

STANISŁAW F. (Nazwisko i adres zaniej redakcji)

Przy pomocy małego doku podniesiono wielki statek

Po 31 godzinach nieprzerwanej pracy, żalaga wydziału dokowego Stoczni Im. Komuny Paryskiej, pod kierownictwem sz. mistrza Stefana Świątki oraz przy współudziale ekipy Polskiego Ratownictwa Okrętowego, zameldowała o powązaniu sukcesu. Dok em pływającym o niewielkiej srodkowej nosności i wys, ton podniesiono z morza wielki statek „Dzierżkiewski” (dawniej „Jastarnia”) w celu naprawy dna. Porozkowano ze względu na duży tonaż „Dzierżkiewskiego” (ponad 1 tys. bti) i z uwagi na brak wielkiego doka, zamiast wykonać naprawę dna statku w jednej ze stoczni zagranicznych, Żalaga Stoczni Im. Komuny Paryskiej postanowiła jednak przeprowadzić re-

mont we własnym zakresie. Aby zmniejszyć ciężar statku, zdjęto zeń maszynę główną i wielość pomocniczych. Zespół techniczny przeprowadził skomplikowane prace, ażeby podnieść statek, z którego usunięto maszynę i wielość pomocniczych. W tym celu, na pontonach, które podniosła wysuwnię, poza dół dźwiał statku. Wskłiki żalag wydziału dokowego, siedziała z wielkim zainteresowaniem cała Stocznia. Radiowicz nadawał nieustannie meldunki o przebiegu prac. W noc z soboty na niedzielę „Dzierżkiewski” urosł na doku nad powierzchnię wody. Wkrótce rozpocznie się dalsze prace remontowe tego statku.

